

Trochę z przymrużeniem oka, a trochę na poważnie chciałabym Wam opowiedzieć o moim dniu z dwójką maluchów w domu. Odkąd w domu pojawił się drugi synek, a mąż wrócił do pracy, przeszłam na nowy poziom abstrakcji ☐

Pobudka zależy od tego kto wstanie pierwszy. Albo jest to najmłodszy członek rodziny, który oczekuje karmienia, albo starszy synek, który potrzebuje zrobić siusiu. Dzisiaj wyjątkowo starszy synek nie wstał razem z tatą, kiedy ten szykował się do pracy, i obudził się dopiero po 9:00. Miałam już wtedy młodszego ze sobą w łóżku po porannym karmieniu i próbowałam dosypiać.

Na dobry początek dnia starszak wpadł w lekką histerię, że nie zdążył wstać zanim tata wyszedł – oczywiście obudził tym małego. Idziemy szybko na siku, ubieram starszego synka i korzystając z tego, że maluch leży spokojnie i przysypia idziemy robić śniadanie.

Synek wybiera sobie na śniadanie tą samą kaszkę, którą je już od tygodnia. Uparł się na nią ostatnio i nie ma z nim rozmowy. Ja dla siebie wyjmuję płatki jaglane. Próbuję go przez chwilę przekonać, że może zjadłby dla odmiany to co mama, przecież płatki też bardzo lubi, ale szybko się poddaje, bo opór jest duży. Nie będę się z nim kłócić, w końcu mu się znudzi.

Sypimy wspólnie i odmierzamy co trzeba – to jest cała procedura, która musi być odpowiednio zachowana. Niezachowanie poszczególnych punktów programu grozi histerią i robieniem wszystkiego od nowa. Na koniec kroimy banana i gruszkę, które dzisiaj są naszymi owocowymi dodatkami do śniadania. W międzyczasie niemowlak już się zaczął niecierpliwić, więc muszę lecieć go udobruchać. Na chwilę daje się uspokoić, więc jemy śniadanie.

Po śniadaniu siadam szybko, karmię i przewijam młodego. Potem, korzystając z tego, że młody dał się odłożyć i w miarę spokojnie leży obok nas, bawię się chwilę ze starszym synkiem. „Czytamy” książeczkę z naklejkami przy okazji przypominając sobie nazwy owoców i warzyw i różnych aspektów związanych z ich wzrostem. Wiedzieliście, że z nasionka wyrastają liścienie? Ja nie, albo jeśli wiedziałam to już dawno zapomniałam ☐ Na szczęście pod obrazkami są podpisy, bo inaczej zginęłabym pod naporem pytań. Książeczka jest trochę na wyrost pod względem treści, ale za to ma fajne naklejki, więc synek ją obecnie uwielbia – zapewne do momentu aż naklejki się skończą.

Zostały nam jeszcze do umycia zęby, a maluszek już zaczyna się wiercić, więc zarządzam

przerwę w czytaniu. Oczywiście synek na to odpowiada "nie chcesz" (jeszcze samego siebie nie odmienia), ja na to: "chcesz". Taka wymiana zdań trwa chwilę. Idę do łazienki, za chwilę synek się namyśla i przychodzi. Na dobry początek robimy siusiu, żeby nie zachciało mu się w trakcie mycia zębów i po jeszcze odrobinie negocjacji udaje się umyć szczerbki.

Ufff... Wszystkie procedury poranne zrobione. Jeszcze na szybko sprawdzam w myślach: śniadanie zjedzone - tak, leki podane - tak, zęby umyte - tak. Pełen sukces. Mogę zająć się ogarnianiem siebie. Szybko wskakuję do wanny. Już w trakcie mycia słyszę płacz maluszka, a jak wychodzę starszak chce siusiu. Sádzam go więc na sedes i pędzę do młodego, żeby wcisnąć mu smoka. Kończymy z siusianiem i znowu lecę do młodego, który wyje jakby go ze skóry obdzierano. Pielucha pełna więc lecimy się przewijać. Potem przytulamy się, aż maluszek znowu zaśnie.

Po jakiejś godzinie po raz kolejny podchodzę do mycia głowy. Wiem już, że dzisiaj znowu nie wyjdziemy na spacer. Ale w sumie na pewno dalej jest smog, więc nie ma co szaleć ze świeżym powietrzem, prawda?

Myję głowę z pomocą starszego synka, który podaje mi szampon, włącza i wyłącza prysznic. Szkoda tylko, że nie zawsze robi to według moich potrzeb. Z pokoju już słyszę, że młody znowu płacze. Trudno, muszę dokończyć. Niemowlak wyciem sugeruje, że dosłownie za minutę i ani chwili dłużej umrze z głodu, więc z mokrymi włosami karmię dziecko.

Koło 14:00 szczęśliwie udaje mi się uśpić młodego. Jest szansa że obiad przygotuję w spokoju. Obiad mam na szczęście do odgrzania, bo szanse na zrobienie go od zera są nikłe. Muszę tylko dogotować kaszę. Orientuję się, że nie mam warzyw do obiadu, więc na szybko robię jeszcze surówkę, którą potem starszak zupełnie ignoruje.

Pod koniec naszego obiadu niemowlak zaczyna się już wiercić i wołać. Starszy za to pod koniec obiadu oznajmia, że chce kupę, więc mały musi poczekać. Lecimy na sedes. Po kolejnym myciu rąk, które trwa 10 minut, podaniu leków i dokończeniu obiadu udaje mi się usiąść do karmienia. Jak tylko przystawiam młodego to starszy krzyczy, że znowu chce kupę. Lecę więc z młodym wiszącym na piersi ponownie do toalety. Na szczęście od rana mam w łazience przewijak, więc jest gdzie odłożyć bąbla, gdy już czas podetrzeć pupę drugiemu.

Po obiedzie zaczynam już coraz częściej sprawdzać zegarek czekając aż mąż wróci do domu.

Jest 16:30. W mojej głowie mija kolejne pół godziny. Sprawdzam zegarek – jest 16:35.

Kolejna sesja siusiu + przewijanie pieluchy w łazience. Starszy synek wyciąga mnie za rękę z łazienki. Mówię, żeby poczekał, bo musimy jeszcze wziąć braciszka. Na co on ciągnie mnie dalej i sugeruje, żeby malucha “zostawić”. To by było na tyle braterskiej miłości ☹️ Jakoś namawiam go na to, żeby jednak wrócić po brata. Siadamy wszyscy razem na podłodze i układamy puzzle czekając na tatę.

Koło 18:00 przychodzi tata. Synek pędzi do drzwi, a ja oddycham z ulgą ☺️

Może zaciekawia Cię też inne artykuły:

- [Macierzyństwo jest cudowne, ale...](#)
- [Jak bezstresowo spakować się na wyjazd z dzieckiem?](#)

Spodobał Ci się ten post? Podziel się wrażeniami ze znajomymi!